

Anna Barcz

ORCID: 0000-0002-8687-5259

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN

## Zoöpolis — miasto ludzi i zwierząt

Abstrakt: Tekst jest komentarzem do polskiego przekładu *Zoöpolis* Jennifer Wolch, w którym amerykańska badaczka postuluje międzygatunkową teorię miasta. Barcz przedstawia najważniejsze problemy podjęte przez Wolch oraz pokazuje, co koncepcja *zoöpolis* ma do zaproponowania antropocentrycznym studiom miejskim. Ekologizuje ona bowiem zarówno studia nad miastem, jak i samą koncepcję nowoczesnego „miasta-kultury”.

Słowa-klucze: *zoöpolis*, międzygatunkowa teoria miasta, renaturalizacja, miejskie studia nad zwierzętami, zookrytyka

Pewien mały chłopiec nie otrzymał w spadku po ojcu nic więcej tylko kota i dzięki temu kotu został burmistrzem Londynu. A do czego mnie doprowadzi moje zwierzę, odziedziczona przeze mnie część spadku? Gdzie rozpościera się owo wielkie miasto?<sup>1</sup>

Cytat z notatnika Franza Kafki, w którym pisarz wykorzystał pewną anegdotę, sytuuje geopoetycki dyskurs o zwierzętach dwojako. Z jednej strony chodzi o zwierzę w relacji do człowieka w obrębie pewnej przestrzeni — tutaj reprezentowanej przez miasto, które jest jej najbardziej ludzkim wytworem; z drugiej zaś — o zwierzę w nas, ludziach, w przestrzeni tego, co ludzkie. Czym jest „owo wielkie miasto”? Z perspektywy ewolucyjnie zorientowanej humanistyki kultura postrzegana jest jako „odziedziczona [po naturze] część spadku”, jak u Kafki, wzbogacona o komponent nie-ludzki, dołączony do obszaru definiowanego jako ludzki. Możliwe, że zwierzę jest tutaj alegorią ludzkich cech, ukrytych animalistycznych znaczeń, które od zawsze były w kulturze obecne; lecz może ono także zmieniać dynamikę i jądro wytwarzania samej kultury. Może prowadzić do wyjścia — również w myśleniu o przestrzeni — poza świat wyłącznie ludzki; oswajając w przestrzeni obcość wewnątrz i na zewnątrz nas samych; odślaniać

<sup>1</sup> F. Kafka, *Osiem notatników*, przeł. B.L. Surowska, Gdańsk 1995, s. 14.

to, co do tej pory było po stronie antyświata, świata specjalnie oddzielanego od ludzkiego — po to, by wzmocnić konstrukcję przynależną do człowieka, związaną z jego antropocentryczną tożsamością.

Obiecujący wymiar w teoretyzowaniu przestrzeni dotyczy uwzględniania konstytutywnego znaczenia czynnika nie-ludzkiego. Istotne jest zdynamizowanie geopoetyki poprzez reprezentację innych bohaterów niż ludzie, którzy mają wpływ na doświadczanie przestrzeni. Jeśli więc refleksja nad miastem może prowadzić do namysłu nad kulturą, jak sugerowała Elżbieta Rybicka, pisząc o zwrocie przestrzennym w badaniach kulturowych i powołując się przy tym na *Cities without Maps* Iaina Chambersa<sup>2</sup>, wówczas jest nią również koncepcja *zoöpolis*<sup>3</sup>, będąca próbą wyjścia poza antropocentryzm studiów miejskich. Byłaby ona, ujmując to jeszcze inaczej, pierwszą radykalną próbą porzucenia dominacyjnego charakteru ludzkiej perspektywy w *imaginarium* miasta rozumianego jako soczewka kultury. Dlatego w moim komentarzu do oryginalnej koncepcji *zoöpolis*, którą w swoich tekstach rozwija Jennifer Wolch, amerykańska badaczka z Uniwersytetu Kalifornijskiego, proponuję, by postawione w nich pytanie o przyszłość metropolii — „Czy stanie się ona zoöpolią, przestrzenią zarówno ludzi, jak i zwierząt?” — potraktować szerzej, w myśl zakładanego związku miasta-kultury, czyli jako propozycji namysłu nad tkanką miasta będącą tekstem wciąż jeszcze za mało zapisanej kultury ludzi i nie-ludzi.

Na pytanie, co z synergii ludzi i pozaludzkich zwierząt ma wyniknąć, można na razie odpowiadać raczej utopijnie. Według mnie ważne jest pokazanie za Wolch, że projektując kategorię *zoöpolis* jako tę, która ekologizuje nie tylko studia nad miastem, ale i samo pojęcie kultury, odsłania się pewne możliwości, które zmieniają ramy poznawcze, nawet potraktowane w charakterze teoretycznego eksperymentu — w konsekwencji zmieniają samo miasto. Za wprowadzeniem *zoöpolis* do dyskusji nad geopoetyką i geokrytyką przemawia przekonanie, że przestrzeń miejska jest częścią środowiska przyrodniczego, ekosystemu, dzięki któremu istnieje i którego trwanie — wartość jakże często przypisywana ludzkiej kulturze — dotyczy dłuższej niż miasto perspektywy czasowej. Wówczas obecność zwierząt w mieście ukazuje się w nowym, niepomysłanym dotychczas świetle.

Koncepcja Wolch już na wstępie powoduje rewizję przyjętych czy praktykowanych zachowań ludzi względem wszystkich zwierząt, które to zachowania skrajnie oscylują między nienawiścią prowadzącą do przemocy i zbrodni a afektowaną miłością wobec zwierząt towarzyszących. Miasto jest tą przestrzenią, która wyraźnie

<sup>2</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006, s. 471–472 n.

<sup>3</sup> W tekście odnoszę się do artykułu w języku angielskim (strony lokuję w tekście): J. Wolch, *Zoöpolis*, [w:] *Metamorphoses of the Zoo. Animal Encounter after Noah*, red. R.A. Acampora, Plymouth 2010; przekład tego i innych fragmentów — Anna Barcz. Tłumaczenie tekstu na język polski opublikowano w „Prace Kulturoznawcze” 26, 2022, nr 3.

pokazuje zaburzenie pewnej równowagi w stosunkach ludzi i zwierząt, a która przejawia się w katastrofalnych skutkach skażenia środowiska i utowarowienia zwierząt czy w nadprodukcji gatunków uzależnionych od człowieka. Z jednej strony chodzi Wolch o nadmierne praktyki udomawiania nietowarzystających ludziom zwierząt (nie nazwiemy ich już jednak „dzikimi zwierzętami”), z drugiej — o oddalenie od miasta przemysłowej produkcji mięsa, niewidoczne fermy i rzeźnie, by zaspokajać wytworzoną kulturowo ludzką potrzebę nieograniczonego spożywania mięsa. Interesującym przypadkiem są właśnie zwierzęta nietowarzystające, czyli niegospodarskie i niedomowe. Stosunek do nich jest o wiele bardziej skomplikowany (pomijając myśliwych), ponieważ nazywa się je albo intruzami w strefie ludzkiego miasta (te, które przychodzą żerować w pobliże ludzkich siedzib, na śmietnikach), albo przypadkowymi ofiarami (najczęściej rozbudowanej infrastruktury komunikacyjnej, w tym ruchu drogowego).

Tak naprawdę jednak nie wiemy, co myśleć o nieoswojonych zwierzętach w mieście, zwłaszcza tych, które wydają się niepodporządkowane ludzkiej kulturze i pod wieloma względami wymykają się jej regułom, gdyż nie umieją poruszać się w przestrzeni ludzkiego miasta. Ten stan rzeczy interesuje Wolch paradygmatycznie, ponieważ wpisuje się w projektujące myślenie o przestrzeni nie tylko ludzkiej, sama zaś koncepcja *zoöpolis* — w posthumanistyczne i bardziej przyjazne innym gatunkom niż ludzkie sposoby jej ujmowania. Szczególnie są one ciekawe na styku zainteresowania zwierzętami jako wpływowymi aktorami w przestrzeni postludzkiej. Można więc widzieć w nich „sprawców”, ale nie tych, których opisuje Ewa Domańska, pokazując pozytywne i negatywne konotacje sprawstwa<sup>4</sup>, lecz sprawców teorii alternatywnej widzianej na poziomie jej kształtowania — tego, co Wolch określa mianem „międzygatunkowej teorii miasta” (ang. *trans-species urban theory*). Taką paradygmatyczną funkcję zwierzęta pełnią bowiem nie tylko w koncepcji *zoöpolis* Wolch, ale i w prezentacji innych, zbieżnych stanowisk powstających w nurcie tak zwanych kulturowych studiów nad geografią czy geografią humanistycznej.

Pośród tych stanowisk ważną historyczną rolę odegrały: *Reading Zoos* Randy’ego Malamuda, gdzie mowa jest o tym, dlaczego ludzie patrzą na zwierzęta w niewoli i jaki ma to na nich wpływ<sup>5</sup>; *Hybrid Geographies* Sarah Whatmore, w której autorka zastanawia się nad alternatywnym sposobem myślenia o przyrodzie w refleksji nad przestrzenią<sup>6</sup>, traktując ją jako wspólnotę lub zrzeszenie ludzi i nie-ludzi, jak u Brunona Latoura; prace Donny Haraway traktujące o międzygatunkowej współpracy opartej na zaufaniu; *Animal Spaces, Beastly Places* pod redakcją Chrisa Philo i Chrisa Wilberta — książka lokująca się na styku geografii i literaturoznawstwa,

<sup>4</sup> E. Domańska, *Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*, Warszawa 2012, s. 135.

<sup>5</sup> R. Malamud, *Reading Zoos. Representations of Animals and Captivity*, Houndmills-Basingstoke-Hampshire 1998.

<sup>6</sup> S. Whatmore, *Hybrid Geographies. Natures, Cultures, Spaces*, London 2002.

podejmująca problem przestrzeni zamieszkiwanej przez zwierzęta<sup>7</sup>. W podobnej optyce plasują się także inne teksty, znaczące dla epistemologicznych i ontologicznych przesunięć reprezentacji zwierząt w geograficznej refleksji nad kulturą, jak Yi-Fu Tuana, który w badaniach nad zwierzętami domowymi, tak zwanymi ulubieńcami (*pets*), stawia kwestię udomowienia i zaproszenia zwierząt do środka nie tylko przestrzeni domowej, intymnej, ale i w pełni kulturowej<sup>8</sup>.

Rozdziały krytyczne poświęcone ogrodom zoologicznym, cyrkom, laboratoriom czy fermom traktowane są w tych publikacjach paradygmatycznie — jako miejsca, wobec których potrzeba tekstów i działań interwencyjnych, radykalnie przemeblowujących dotychczasowe ustalenia i porządki przestrzenne. Miasto opisywane przez Wolch jest taką antropocentryczną i arcykapitalistyczną przestrzenią, a według mnie również metaporządkiem kultury. W tak rozumianym mieście rewizja musi się odbywać zarówno na poziomie teoretycznym (planowania przestrzeni), jak i praktycznym (ochrony przyrody i zwierząt w mieście).

## Smutna historia urbanizacji

Historia urbanizacji opowiada o postępie rozumu i dominacji ludzkiej kultury nad dziką przyrodą. Dzisiaj — mówi Wolch — zwierzęta są wciąż „podporządkowanymi innymi” (s. 221), a potem dopowiada: w rzeźniach, laboratoriach, zoo, w ramach cywilizowanego miasta skrywa się bądź objawia antropocentryczna funkcja miasta względem natury (s. 222). Mówiąc jeszcze inaczej: we współczesnej teorii miasta, opierającej się na idei postępu i koncepcji przestrzeni oderwanej od przyrody, nie ma miejsca dla nie-ludzkich zwierząt. Dotyczy to również koncepcji *smart* i *green cities*. Nacisk na rozwój technologiczny sprawia, że w miastach nie chroni się skrawków dzikiej przyrody. Nie ma też miejsca dla zwierząt jako uprzywilejowanych i niewykluczonych obcych, którzy mogliby wzbogacić wspólnotę ludzką i sprzyjać koncepcji miasta jako większej, pozaludzkiej całości. Sondujący dyskurs Wolch przypomina pewien odcinek bajki o Kreciku Zdenka Milera, zatytułowany *Krecik w mieście* (1982), w którym zwierzęta nie mogą się nadziwić, że nagle wielki buldożer próbuje zniszczyć ich las; rozpoczynają więc z nim walkę, którą przegrywają. W zamian miasto oferuje im sztuczny las, ale nie jest to już ten sam las — nie jest to ich dom. Podobnie dziś powiększające się metropolie nie są w stanie utrzymać przyrodniczego ekosystemu, który kiedyś je otaczał. W zamian tworzą zastępcze, ozdobne miejsca, namiastki przyrody, lecz nie ma w nich (na przykład w grodzonych osiedlach) istotnego z perspektywy

<sup>7</sup> *Animal Spaces, Beastly Places. New Geographies of Human-Animal Relations*, red. Ch. Philo, Ch. Wilbert, London-New York 2005.

<sup>8</sup> T. Yi-Fu, *Animal Pets: Cruelty and Affection*, [w:] *The Animals Reader. The Essential Classic and Contemporary Writings*, red. L. Kalof, A. Fitzgerald, Oxford-New York 2007.

ekologicznej współdziałania czy współistnienia ludzi i natury na innych, bardziej inkluzywnych zasadach<sup>9</sup>. Miasto w dominującej praktyce planowania przestrzennego jest antropocentryczne i rozrasta się do monstrualnych rozmiarów, co symbolizuje arcyłudzkie podporządkowanie przestrzeni. Figurą naszych czasów może być wciąż na nowo interpretowany King Kong, będący ofiarą cywilizacji ludzkiej, która przekracza wszelkie granice i potrafi wtargnąć nawet w najbardziej dziewicze i niedostępne miejsca na Ziemi, niszcząc wszystko to, co powinno pozostać niedostępnym, a co nadal może się obrócić przeciwko niej<sup>10</sup>.

Wolch pisze, że rozwój miast byłby niemożliwy bez denaturalizacji środowiska. To pozbawianie przyrody miejskiej wymiaru bioróżnorodności i odrzucanie wartości ekologicznych realizowanych w innych niż ludzkie formach życia spowodowało, że miasto zamknęło — przynajmniej w teorii — swoje granice dla „dzikich” zwierząt, a w dalszych krokach powiększyło liczbę osobników trzymanyh w niewoli, jak gatunki towarzyszące, zwierzęta laboratoryjne czy rzeźne. Dla tych zwierząt zatem „miasta oznaczają cierpienie, śmierć i zagładę” (s. 222), ponieważ żyją i umierają w przestrzeni miejskiej, z konieczności dzielonej z człowiekiem.

Odpowiedź więc na pytanie, dlaczego zwierzęta nietowarzystające podchodzą pod ludzkie siedliska, nie dotyczy tylko ekologów, ale i urbanistów. Pociąga ono za sobą namysł nad definicją przestrzeni, z którą musimy się zmierzyć. Pytanie o miejską przestrzeń odsłania brak samowystarczalności ludzkiej kultury, a także nieuchronność uwzględnienia elementów nie-ludzkich w każdej koncepcji kultury, ponieważ mimo że miasto-kultura zagarnęło ekosystemy innych gatunków, to i tak zbliżają się one do uznawanej za wyłącznie „ludzką” przestrzeni. Wkraczające do miasta zwierzęta, jak dziki czy łosie, są zazwyczaj zagubionymi, pojedynczymi osobnikami jakiegoś stada, ryzykującymi życie w poszukiwaniu pożywienia i wody. Dlatego teoria *zoöpolis* podejmuje próbę uwzględnienia zwierząt pozaludzkich, mierząc się z odpowiedzią na cztery ogólnie sformułowane pytania:

1. Jaki wpływ ma urbanizacja na zwierzęta i czym się kieruje? Chodzi Wolch o najbardziej wpływowe przesłanki zagrażające życiu zwierząt.

2. Jak i dlaczego mieszkańcy miast reagują na obecność zwierząt w swojej okolicy, dlaczego postawy względem zwierząt ulegają zmianom i co to znaczy dla zwierząt, jakie ma konsekwencje dla ich biologicznej kondycji i populacji?

3. W jakim stopniu praktyki miejskiej zabudowy i zachowania ludzkie określają miejską ekologię, która powinna w jak największym stopniu ochraniać siedliska przyrody?

<sup>9</sup> W tym kontekście warto obserwować ruch „National Park City”; zob. <https://www.thenatureofcities.com/2019/11/30/what-if-your-city-were-a-national-park-city-analogous-to-what-london-created-what-it-would-be-like-what-would-it-take-to-accomplish/> (dostęp: 4.01.2023) oraz [https://www.fu-berlin.de/en/sites/nachhaltigkeit/stabsstelle/kommunikation/aktuelles/210128\\_Wildnisstadt-Berlin.html](https://www.fu-berlin.de/en/sites/nachhaltigkeit/stabsstelle/kommunikation/aktuelles/210128_Wildnisstadt-Berlin.html) (dostęp: 4.01.2023).

<sup>10</sup> B. Creed, *What do Animals Dream of? Or “King Kong” as Darwinian Screen Snimal*, [w:] *Knowing Animals*, red. L. Simmons, P. Armstrong, Leiden-Boston 2007, s. 59–78.

4. Jak polityka miejska, uwzględniająca dobre praktyki proekologiczne, odnosi się do zmniejszenia przemocy wobec zwierząt, której doświadczają one w warunkach współczesnej urbanizacji w systemie kapitalistycznym?

## Międzygatunkowa historia miasta, czyli o zwierzęcych sąsiadach inaczej

Wydaje się, że sformułowana przez Wolch propozycja teoretyczna jest niezbędna do rozwoju alternatywnych (wobec deweloperów), proekologicznych i wielogatunkowych (inaczej — bioróżnorodnych) praktyk współegzystowania ludzi i zwierząt w mieście, a *de facto* służy znacznie głębszym przemianom kulturowym. Są one kontrodpowiedzią na niewystarczalne dotychczas wzorce opisujące relacje ludzi i przyrody, na które miasto jest wyjątkowo nieczułe. „Międzygatunkowa teoria miasta” jest więc zakorzeniona we współczesnych krytycznych dyskusjach decentralizujących rolę człowieka i jego panowanie w świecie, z których filozoficznie rozwinął się posthumanizm, który to nadal ma coś krytycznego do zaproponowania, także w kontekście toczącej się debaty antropocenu<sup>11</sup>.

Mimo że koncepcja Wolch nie posługuje się jeszcze językiem kryzysu czy katastrofy ekologicznej, z powodzeniem można ją określić mianem klasycznej w stopniu, w jakim produktywnie odnosi się do figury zależności, a nie opozycji natury i kultury oraz poważnie traktuje demontaż sztucznej granicy między człowiekiem a zwierzęciem, jak przystało na teorię posthumanistyczną. To bowiem myślenie za pomocą dualizmu scementowało podział na ludzką i pozaludzką przestrzeń, której konsekwencją jest skrajne wywyższenie świata ludzi nad zwierzęta w mieście-kulturze.

Wydaje się, że realne problemy miasta, biorąc pod uwagę ich aspekt środowiskowy, dotyczą głównie poziomu skażenia powietrza i zatrucia wody, postrzeganych z perspektywy interesów ludzkiego, a nie zwierzęcego siedliska, co według Wolch powinno jak najprędzej ulec zmianie. Jednym z jej mocniejszych argumentów jest historia relacji ludzi i zwierząt, zasadniczo niemożliwa do pomyślenia rozłącznie, co poświadczają źródła archeologiczne, paleoantropologiczne czy — bardziej współczesne — psychologiczne. Rozwój kultury ludzkiej pod wieloma względami pokazuje wszak nieusuwalną zależność od zwierząt: od spożywczej po emocjonalną.

Wolch w swej awangardowej teorii urbanistycznej postuluje wprowadzenie perspektywy zwierzęcia, opierając się na wiedzy i wyobraźni dotyczących tego, jak zwierzę percypuje, jakimi zmysłami się kieruje, co mu zagraża. Perspektywa ta, choć rozwijana w studiach semiotycznych i jej wariantach zoo-, eko- i biosemioty-

<sup>11</sup> *Life in the Posthuman Condition. Critical Responses to the Anthropocene*, red. S.E. Wilmer, A. Žukauskaitė, Edinburgh 2023.

ki<sup>12</sup>, nie była dotychczas brana pod uwagę w teorii planowania przestrzeni miasta. W tym kontekście Wolch powołuje się na analityczne pytanie Thomasa Nagela: „Jak to jest być nietoperzem?”. Filozof odpowiadał na nie sceptycznie — człowiek nie jest w stanie wejść w skórę tego dziwnego ssaka, nie może przełożyć modelu swojego umysłu na model percepcji nietoperza. Wolch zaś przeczy jego stanowisku, twierdząc, że nie o adekwatność perspektywy w istocie chodzi, ale o sieć perspektyw, swego rodzaju zwierzęcy *matrix*, podkreślający różnorodność kognitywną mieszkańców miasta — zarówno ludzi, jak i nie-ludzi. Dla wszystkich tych grup współczesne miasto to także zagrożenie, dlatego znajdziemy w nim pojedyncze przykłady udogodnień dla zwierząt, projektowanych we współpracy przyrodników i architektów, jak korytarze dla zwierząt czy specjalne ekrany wyposażone w niewidzialne dla ludzkiego oka siatki odbijające światło i odstraszać ptaki, by nie wpadały na nie; albo próby fragmentarycznej rekonstrukcji ekosystemów na ograniczonej przestrzeni, jak obsadzanie łąk gatunkami przyjaznymi pszczołom, które to działania spełniają postulat Wolch ponownej naturalizacji miasta, a w konsekwencji mogą przyczynić się do odnowy więzi między ludźmi i zwierzętami najpierw w sensie etycznym.

Renaturalizacja miasta, jak określa ją Wolch, to nic innego jak ponowne zaczerpnięcie metropolii, już nie przez ludzi, ale przez zwierzęta w mieście, dzięki czemu miasto stanie się prawdziwym *zoöpolis* (s. 226) — przestrzenią dającą się zamieszkiwać lub dającą się przemieszczać różnym istotom żywym. Stąd określenie, którym posługuje się Wolch. Chodzi nie o „zoologicznie” wyposażone miasto, ale o miasto-kulturę przyjazną życiu, czyli *zoöpolis*, które wymawiamy jako *zoopolis*, aby usłyszeć zapożyczone z greki *zoē*, oznaczające życie. W koncepcji *zoöpolis* autorka zakłada, że zwierzęta są także nośnikami wartości estetycznych, działają na wyobraźnię i mogą — jeśli nie traktuje się ich instrumentalnie — wzbogacać i czynić baśniową (*enchanting*) przestrzeń ludzkiej monokultury miejskiej, w której zresztą odpowiednie miejsce im się należy, niejako naturalnie.

Należy więc podkreślić za Wolch, że w *zoöpolis* nie ma miejsca na przestrzenie charakterystyczne dla dominacji człowieka nad zwierzętami, jak ogrody zoologiczne czy cyrki (chyba że cyrki bez zwierząt), najczęściej lokowane w mieście lub jego pobliżu. Wolch powołuje się w tym względzie na Elizabeth Wilson, która takie przestrzenie określa mianem miejskich symulaków, gdyż zapośredniczają one ludzkie doświadczenie obcowania ze zwierzęciem, nadając mu pozór czegoś autentycznego<sup>13</sup>. W tym kontekście nasuwa się też znany i klasyczny już tekst *Po cóż patrzeć na zwierzęta?*, w którym John Berger nie tylko krytykuje całe przedsięwzięcie instytucjonalizacji zoo, wplecione w szersze i negatywne tendencje

<sup>12</sup> Por. np. publikacje semiotycznej Szkoły z Tartu, na przykład wieloautorską monografię: T. Maran et al., *Animal Umwelten in a Changing World. Zoosemiotic Perspectives*, Tartu 2016.

<sup>13</sup> E. Wilson, *The Sphinx in the City: Urban Life, the Control of Disorder, and Women*, Berkley 1991.

rozwoju przemysłu rozrywkowego, naiwnej animizacji świata zwierzęcego, lecz także, a może przede wszystkim, stawia kwestię zwierzęcia patrzącego z klatki na człowieka, która to sytuacja fundamentalnej nierówności przestaje kogokolwiek zadziwiać i nie prowadzi nas do autorefleksji, jak chciałaby Wolch<sup>14</sup>.

Współcześnie autorzy, w tym prekursorska Wolch, wyraźnie stawiają kontrowersyjne kwestie zwierząt niewygodnych z punktu widzenia człowieka żyjącego w mieście, jak szczury czy gołębie<sup>15</sup> — są to zresztą zwierzęta, których egzystencja i rozród podnoszone są do rangi problemów społecznych w neoliberalnej przestrzeni publicznej. Przy tym rzadko w publicznym dyskursie pojawia się perspektywa *zoöpolis*, zgodnie z którą głośno by wybrzmiało, że przestrzeń miejska wcale nie jest wyłączną własnością człowieka. Pod koniec XIX wieku takim zniechęcającym zwierzęciem miejskim był wróbel, zawsze zaś królowały gryzonie, a dziś jest to gołąb nazywany latającym szczurem. Biorąc pod uwagę tylko antropocentryczny punkt widzenia, trudno zauważyć, że na tę ewolucję znaczenia gatunków tak zwanych inwazyjnych wpływ mieli i mają ludzie.

## Od *zoöpolis* do zookrytyki

Na koniec chciałabym się zastanowić, jakie przełożenie może mieć koncepcja *zoöpolis* zaproponowana przez Wolch dla rozumienia tekstu kultury. Sama autorka porusza się na przecięciu różnych dyscyplin: filozofii, antropologii, socjologii ruchów miejskich, ekologii politycznej czy planistyki, co jest charakterystyczne dla studiów nad zwierzętami. Bierze pod uwagę kwestie praktyczne, ale także historyczne, a *zoöpolis* umieszcza na horyzoncie zarysowujących się przemian miasta. Jak zostało zaznaczone na wstępie, miasto jest jednak czymś więcej niż jego materialnym desygnatem. Jest „miastem-kulturą”, miejscem zogniskowanym na wytwarzaniu swego rodzaju kulturowych prototypów doświadczenia, modeli wskazujących na pewne tendencje przyszłościowe i spekulatywne. Dlatego „zrenaturalizowana” i „zazwierzęcona” przestrzeń urbanistyczna — co jest priorytetowe dla międzygatunkowej teorii miasta — stawia pod znakiem zapytania realną wizję zmierzchu miasta. Do jej urzeczywistnienia potrzebna jest zarówno literatura, jak i sztuka, by nadać jej wyobrażeniu komponent empiryczny, wytworzyć w odbiorcy realność doświadczenia mimo braku odpowiednika rzeczywistego miasta-*zoöpolis*, mimo wciąż dominującego modelu miasta deweloperskiego.

<sup>14</sup> J. Berger, *Po cóż patrzeć na zwierzęta*, [w:] *O patrzeniu*, przeł. S. Sikora, Warszawa 1999.

<sup>15</sup> Por. *Trash Animals: How We Live with Nature's Filthy, Feral, Invasive, and Unwanted Species*, red. K. Nagy, P.D. Johnson II, Minneapolis 2013. W Polsce ciekawie dyskurs gatunków inwazyjnych z perspektywy krytycznych studiów and zwierzętami opisuje Gabriela Jarzębowska. Przywołuje także koncepcję Wolch w artykule *Od izolacji do zoopolis. W stronę międzygatunkowej koncepcji przestrzeni*, [w:] *Zwierzęta, gender i kultura. Perspektywa ekologiczna, etyczna i krytyczna*, red. A. Barcz, M. Dąbrowska, Lublin 2014.



Z jednej strony mogłoby to być zapytywanie się literatury i sztuki o zoocentryczne punkty widzenia — nie, jak to jest być, ale jak wytwarzać przestrzeń jak nietoperz (s. 224) — a zatem chodziłoby o poszukiwanie języka i strategii narracyjnych do zookrytycznych eksploracji przestrzeni zakłóconej przez człowieka z perspektywy innych zwierząt. W dalszym ciągu należałoby rozważyć, co w tekście kultury wyróżnia perspektywę konkretnego zwierzęcia lub ich grupy albo w jaki sposób próbuje się ją oznaczyć. Czy możliwe jest wyjście poza ludzką percepcję przestrzeni i podążanie za zwierzętami w dziełach sztuki i literatury? Tak, o ile zawierzymy wyobraźni i zaufamy naszemu poznaniu, które rozpoznaje zwierzęcą perspektywę. Dopiero wówczas to, co Wolch określa mianem „zaczarowanego” komponentu w myśleniu o miejskiej przestrzeni, stanie się realne. Z drugiej zaś strony mogłoby chodzić o wytwarzanie alternatywnego modelu wspólnoty w ramach tak pojętego *zoöpolis* przy pomocy nieantropocentrycznie rozumianej estetyki, którą Wolch chętnie wpisałaby w szerszą myśl reformatorską współczesnego społeczeństwa.

## *Zoöpolis*: The city of humans and animals

### Abstract

This article provides a commentary to the Polish translation of Jennifer Wolch's *Zoöpolis*, a book that introduced a trans-species urban theory. Barcz discusses the American author's major ideas and considers whether the concept of *zoöpolis* has anything to offer to the anthropocentric urban studies. Wolch greens both urban studies and the very concept of culture understood as a model of a modern city.

Keywords: *zoöpolis*, trans-species urban theory, renaturalising, urban animal studies, zoocriticism

## Bibliografia

- Animal Spaces, Beastly Places. New Geographies of Human-Animal Relations*, red. Ch. Philo, Ch. Wilbert, London-New York 2005.
- Berger J., *Po cóż patrzeć na zwierzęta*, [w:] *O patrzeniu*, przeł. S. Sikora, Warszawa 1999.
- Creed B., *What do Animals Dream of? Or "King Kong" as Darwinian Screen Snimal*, [w:] *Knowing Animals*, red. L. Simmons, P. Armstrong, Leiden-Boston 2007.
- Domańska E., *Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*, Warszawa 2012.
- Jarzębowska G., *Od izolacji do zoopolis. W stronę międzygatunkowej koncepcji przestrzeni*, [w:] *Zwierzęta, gender i kultura. Perspektywa ekologiczna, etyczna i krytyczna*, red. A. Barcz, M. Dąbrowska, Lublin 2014.
- Kafka F., *Osiem notatników*, przeł. B.L. Surowska, Gdańsk 1995.

- Life in the Posthuman Condition. Critical Responses to the Anthropocene*, red. S.E. Wilmer, A. Žukauskaitė, Edinburgh 2023.
- Malamud R., *Reading Zoos. Representations of Animals and Captivity*, Houndmills-Basingstoke-Hampshire 1998.
- Maran T., Tønnessen M., Armstrong Oma K., Kiiroja L., Magnus R., Mäekivi N., Rattasepp S., Thibault P., Tüür K., *Animal Umwelten in a Changing World. Zoosemiotic Perspectives*, Tartu 2016.
- Rybicka E., *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006.
- Trash Animals: How We Live with Nature's Filthy, Feral, Invasive, and Unwanted Species*, red. K. Nagy, P.D. Johnson II, Minneapolis 2013.
- Watmore S., *Hybrid Geographies. Natures, Cultures, Spaces*, London 2002.
- Wilson E., *The Sphinx in the City: Urban Life, the Control of Disorder, and Women*, Berkeley 1991.
- Wolch J., *Zoöpolis*, [w:] *Metamorphoses of the Zoo. Animal Encounter after Noah*, red. R.A. Acampora, Plymouth 2010.
- Yi-Fu T., *Animal Pets: Cruelty and Affection*, [w:] *The Animals Reader. The Essential Classic and Contemporary Writings*, red. L. Kalof, A. Fitzgerald, Oxford-New York 2007.

\* \* \*

Anna Barcz — doktor habilitowana, adiunktka w Zakładzie Atlasu Historycznego Instytutu Historycznego PAN; absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego i Instytutu Badań Literackich PAN; była stypendystka Trinity Long Room Hub w Dublinie i Rachel Carson Center w Monachium. Autorka książek: *Environmental Cultures in Soviet East Europe: Literature, History and Memory* (London 2020), *Animal Narratives and Culture: Vulnerable Realism* (Newcastle upon Tyne 2017) oraz *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej* (Katowice 2016). Jej zainteresowania naukowe obejmują: ekokrytykę, historię i literaturę, geometodologię, a także historiografię powodzi.